

Anna Drogosz, *A Cognitive Semantics Approach to Darwin's Theory of Evolution. Beyond Language 4.* San Diego: AE Academic Publishing, 2019

Andrzej Pawelec

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
andrzej.pawelec@uj.edu.pl

Niniejsza praca jest próbą zastosowania ‘semantyki kognitywnej’ do analizy metaforyki używanej przez Darwina w pierwszym wydaniu *On the Origin of Species* (1859), a także w pracach współczesnych ewolucjonistów i popularyzatorów ewolucjonizmu (Stephen Jay Gould, Richard Dawkins). Skrótowe sformułowanie tytułu – ‘**Teoria ewolucji** Darwina w ujęciu semantyki kognitywnej’¹ – przechodzi więc do porządku nad centralną niejednoznacznością, czyli **co** właściwie jest przedmiotem badań: wysłowienie/wizualizacja teorii (w pracy znajdujemy również odwołania do ikonografii) czy sama teoria? Pod tym względem Drogosz wykazuje się mniejszą ostrożnością niż prekursor jej badań, Al-Zahrani, który w 2008 opublikował analogiczne studium metaforyki w szóstym wydaniu *O pochodzeniu gatunków* (ostatnim przygotowanym przez Darwina) pt. *Darwin's Metaphors Revisited*. Podąża jednak wiernie śladami ojca-założyciela tego nurtu badawczego, George’a Lakoffa, który samodzielnie i wraz z gronem współpracowników (m.in. Mark Johnson, Mark Turner, Rafael Nunez) wydał wiele książek oferujących ‘analizę kognitywną’ rozmaitych dziedzin czy dyscyplin, np. *Moral Politics* (1996), *Philosophy in the Flesh* (1999) z Johnsonem, *More than Cool Reason* (1989) z Turnerem, *Where Mathematics Comes From* (2001) z Nunezem. Celem Lakoffa było wykazanie, że ujęcie kognitywne – głównie ‘teoria metafory pojęciowej’ (CMT) – odsłania zaplecze (przed)pojęciowe dowolnych obszarów aktywności ludzkiej i pozwala je lepiej zrozumieć. Odwołując się do prestiżu nauk kognitywnych Lakoff ogłosił w istocie rewolucję intelektualną, dzięki której spekulacje myślicieli czy koncepcje badaczy da się ugruntować empirycznie za pomocą wiedzy opartej na modelowaniu ‘nieświadomości kognitywnej’.

Ten rewolucyjny zapał – jak się wydaje – już dawno wygasł, lecz podejście zainicjowane przez Lakoffa ma się dobrze i znajduje swój wyraz w szczególności w analizach

¹ Tu i dalej moje wytłuszczenia; wszystkie przekłady z angielskiego – A.P.

kognitywnych metaforyki: literackiej, publicystycznej (ideologicznej), filozoficznej, religijnej, naukowej itp. – analizach publikowanych m.in. w kwartalniku *Metaphor and Symbol*, gdzie ukazał się artykuł Al-Zahraniego. Badania nad metaforyką, obrazowaniem czy – ujmując rzecz najszerszej – artykulacją symboliczną nie są oczywiście niczym nowym, a tematyka wpływu medium artykulacji na przekaz stanowi owocny obszar eksploracji. W ujęciu Lakoffa medium językowe jest wszakże traktowane jako ‘okno na myślenie’: jako przejaw niezależnych od języka, podświadomych procesów mentalnych, a w szczególności ‘rzutowania struktur (przed)pojęciowych’ z jednego obszaru semantycznego na inny – co określa mianem ‘metafory pojęciowej’. W rezultacie modelowanie danych językowych (tradycyjny obszar aktywności językoznawczej) przeobraża się w modelowanie (postulowanych) procesów i struktur mentalnych. Ten językoznawczy ‘mentalizm’ jest zresztą wspólny dla wielu stanowisk, poczynając od Chomsky’ego, co stanowi osobną kwestię (por. Pawelec 2008). W tym miejscu podejmę tylko jeden, zasygnalizowany wcześniej wątek.

Nieco żartobliwie (choć w intencji poważnie) ujął go Raymond Gibbs, wieloletni redaktor naczelny *Metaphor and Symbol*; żegnając się z tą funkcją po niemal dwudziestu latach pracy, napisał: “Czasem na pytanie <Czym się Pan zajmuje?> odpowiadam <Zajmuję się wszystkim, bo zajmuję się metaforą>” (2020: 1). Możemy sparafrazować tę wypowiedź w obecnym kontekście: czy badając metaforykę/obrazowanie Darwina i ewolucjonistów, Drogosz bada zarazem teorię ewolucji (jak sugeruje w tytule)? To pytanie nie pada w książce, a Autorka najwyraźniej nie odczuwa dyskomfortu (a przynajmniej nie dzieli się nim z czytelnikiem), wkraczając w obszar nauk o biologii. Stwierdza jedynie: “Wprawdzie niektórzy biolodzy ewolucyjni mogą uznać [wyjaśnienia dotyczące teorii Darwina] za zbędne bądź upraszczające, ale są one skierowane do językoznawców” (s. xv). Ponadto, “metodologia i obiekt [*focus*] badań są zdecydowanie [*firmly*] językoznawcze” (tamże).

Ta deklaracja budzi wątpliwości. Choć ‘semantyka kognitywna’ ma niewątpliwie charakter językoznawczy, kiedy zajmuje się modelowaniem znaczeń leksemów (np. modele radialne Lakoffa czy sieciowe Langackera) bądź modelowaniem znaczeń powstających *ad hoc* w dyskursie (koncepcja amalgamatów Fauconniera i Turnera), to zastosowanie tego podejścia do modelowania dowolnych znaczeń we wszelkich sferach aktywności ludzkiej rodzi nie tylko problemy kompetencyjne, ale w pierwszym rzędzie merytoryczne: czemu to ma służyć (jeśli nie temu, co stawiają sobie za cel adepci owych aktywności)? Autorka udziela na to pytanie następującej odpowiedzi: “niniejsze studium pokazuje, jak ważna jest świadomość roli [metafor] w sformułowaniu [*framing*] pojęcia naukowego i w rozumowaniu na jego temat. Podnoszenie poziomu tej świadomości jest jednym z celów tej książki” (s. 255). Drogosz

podąża więc śladami Lakoffa, który prezentuje się jako badacz ‘nieświadomości kognitywnej’, otwierający oczy użytkownikom języka na procesy, które kształtują ich rozumienie świata² (por. Pawelec 2005: 90–93).

Ta agenda była z pewnością nośna 40 lat temu, kiedy Lakoff i Johnson opublikowali *Metafory w naszym życiu* (1980). Można podejrzewać, że źródłem oszałamiającego sukcesu ich koncepcji było odwołanie się do dwóch żywych tradycji (zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych) – psychoanalizy i relatywizmu językowego w ujęciu Sapira i Whorfa – w połączeniu z obietnicą naukowego opracowania obszaru nieświadomości kognitywnej (z której Lakoff wycofał się po cichu, zmieniając obszar badawczy na ‘biologiczną/neuronową’ teorię metafory). Nie rozwijając tego wątku należącego do socjologii nauki (który czeka na swojego historiografa), zauważmy tylko, że analiza języka potocznego różni się istotnie od analizy języka teorii naukowej: w życiu codziennym język jest używany (na ogół) bezrefleksyjnie, przynajmniej dopóki jakaś grupa społeczna nie zakwestionuje ‘przyjętych form’ jako niewłaściwych. Dlatego właśnie ‘krytyczna analiza dyskursu’ – ujawniająca przekazywane językowo postawy, a zatem również uprzedzenia i skrzywienia ideologiczne – niesie istotny potencjał uświadamiający i demaskatorski. Tymczasem język nauki, nie mniej metaforyczny czy figuratywny, jest używany w sposób znacznie bardziej świadomy: z jednej strony, w związku z wymogiem definiowania terminów – imperatywem precyzji wypowiedzi; z drugiej zaś, w związku z ciągłym kontestowaniem sformułowań czy koncepcji w kontekście ich adekwatności – potencjału naprowadzania na właściwe skojarzenia, przystawania do modelowanych fenomenów. Świadomość językową badaczy widać wyraźnie w materiale referowanym/przytaczanym przez Autorkę.

Wypada jednak zauważyć, że znacznie mniejszą świadomością, z czym mają do czynienia, wykazują się kognitywiści (na co wskazywałem w swojej krytyce publikacji Lakoffa, por. Pawelec 2006). Również recenzowana analiza kognitywna tekstów dotyczących ewolucji byłaby bardziej przekonująca (a z pewnością wolna od niektórych błędów, o czym poniżej), gdyby Autorka współpracowała z biologiem ewolucyjnym lub przynajmniej przedstawiła bardziej kompletny zarys teorii. Wersja Darwina (czego był on świadom – por. cyt. 67 na s. 162) jest pozbawiona ‘mechanizmu zmienności’ (*variability*), który pojawił się dopiero w jej ‘współczesnej syntezie’ z genetyką Mendla (*modern synthesis*), a obecnie mamy do czynienia z ‘rozszerzoną syntezą’ (*extended synthesis*), w ramach której uwzględnia się

² Drogosz dystansuje się wobec tezy, że metafora pojęciowa kształtuje ‘rozumienie’ danej domeny (to słowo pada w definicji terminu Lakoffa i Johnsona); ponieważ Autorka zakłada, że w nauce ‘rozumienie’ jest powiązane z prawdziwością, woli mówić, że metafora pojęciowa ‘ułatwia rozumowanie’ (s. 254).

dotychczasowe czynniki obok genetyki, takie jak epigenetyka (wpływ środowiska na działanie genów) czy dziedziczenie kulturowe (przekazywanie wzorców zachowania w ramach populacji). Darwinizm to nie podejście zaprezentowane w pierwszym (ani nawet szóstym) wydaniu *O pochodzeniu gatunków*, lecz **perspektywa** na zjawiska przyrodnicze – historycznie dookreślana i wciąż atrakcyjna.

W dalszym ciągu skupię się na wskazaniu niektórych niedostatków bądź ograniczeń recenzowanej pracy wynikających – w dużej mierze – z przyjętej formuły badawczej. Jest to więc nie tyle (czy nie w pierwszym rzędzie) krytyka samej Autorki, ile raczej używanej przez nią metodologii (czy może lepiej: stylu argumentacji). Warto też podkreślić, że Autorka w paru miejscach wskazuje na słabości, a przynajmniej wyraża wątpliwości wobec przyjętego aparatu analitycznego.

W rozdziale drugim, poświęconym metaforze w nauce (a biologii w szczególności), Autorka odwołuje się do artykułu Richarda Boyda (który aplikuje w kontekście nauki nie CMT, lecz konkurencją ‘interakcyjną’ teorię metafory I.A. Richardsa i Maxa Blacka) i przejmuje jego terminologię, a w szczególności ideę ‘metafor konstytutywnych’ dla teorii naukowej (*theory-constitutive metaphors*), s. 38–39. Autorka uznaje przy tym – błędnie – że według Boyda metafory konstytutywne nie poddają się parafrazie i jest to ich cecha dystynktywna. Boyd stwierdza tymczasem (dystansując się wobec koncepcji interakcyjnej), że takie metafory nie mają adekwatnej dosłownej parafrazy jedynie w momencie formułowania teorii (Autorka cytuje ten fragment na s. 39), a celem badań naukowych jest właśnie dostarczenie ich pełnej eksplikacji. Tego fragmentu Autorka już nie cytuje, co pozwala jej stwierdzić w zakończeniu pracy (w nawiązaniu do koncepcji paradygmatów naukowych Kuhna): “metafory konstytutywne dla teorii nie poddają się parafrazie dokładnie dlatego, że tworzą paradygmat, a inferencje logiczne dotyczące domeny źródłowej stanowią integralną część rozumowania na temat domeny docelowej. Modyfikacja tych metafor byłaby równoznaczna ze zmianą paradygmatu” (s. 250).

Powyższa interpretacja Autorki jest nietrafna m.in. z powodów, które sama omawia w pracy. Po pierwsze, metafory konstytutywne – w tym również konstytutywne dla teorii Darwina, takie jak ‘dobór naturalny’ ‘walka o byt’ czy ‘przetrwanie najlepiej przystosowanych’ – są przez naukowców brane w cudzysłów jako metaforyczne (por. s. 201–203): jako częściowe, niesprecyzowane jeszcze analogie – sformułowania przybliżające w jakimś ważnym aspekcie zjawiska, ale bynajmniej ich nie wyczerpujące. Są więc konstytutywne jako drogowskazy wyznaczające kierunek badań, których celem jest wskazanie granic użyteczności tych metafor (by sparafrazować wypowiedź Boyda). A zatem, z natury

rzeczy, ich znaczenie zmienia się: jest inne w punkcie wyjścia niż na kolejnych etapach rozwoju teorii. Ponadto, sama teoria zawiera luki – Darwin, jak wspomniałem, nie znał mechanizmu zmienności, a proponował jedynie wyjaśnienie adaptacji do środowiska – więc musi być uzupełniania o kolejne metafory, np. ‘kodu genetycznego’, których użyteczność również podlega weryfikacji (i okazuje się np., że geny ‘koduja’ tylko w niewielkiej części swojej długości, a ‘rozkodowanie’ bywa zależne od czynników zewnętrznych). Słowem, w kontekście nauki trafna wydaje się konkluzja Pigliucciego i Boudry’ego (przyczożona przez Autorkę na s. 53): metafory nigdy nie wyczerpują całości zjawiska, więc właściwa postawa polega na ograniczonym zaufaniu i poszukiwaniu granic ich użyteczności. Ten wniosek stoi w sprzeczności z konkluzją cytowanego powyżej wywodu Autorki: “W kontekście teorii ewolucji kwestionowanie powolnych i stopniowych zmian, walki o byt jako mechanizmu zmiany czy doboru naturalnego jako głównego czynnika ewolucji jest równoważne z odrzuceniem darwinizmu” (s. 250). Jest dokładnie na odwrót: kwestionowanie oraz modyfikacja tych elementów teorii (w takim czy innym zakresie) były koniecznym warunkiem jej rozwoju i dlatego – w wersjach poszerzonych – nadal określa się ją mianem darwinizmu.

Głównym źródłem nietrafnej interpretacji Autorki wydaje się wierność metodologii CMT. Jeśli paradygmaty to zamknięte bańki interpretacyjne, nie wchodzące w rzeczywisty kontakt z innymi bańkami i zjawiskami wykraczającymi poza ich obręb (jak wydaje się przyjmować Autorka), to CMT byłaby dobrym przykładem. Choć Autorka referuje zmiany w tym paradygmacie – w szczególności koncepcję amalgamatów (BT) – to w swoim wywodzie trzyma się pierwotnej wizji Lakoffa, tak jakby nie nastąpił żaden postęp. Wskazując na ograniczoną przydatność (czy nawet potencjalną szkodliwość) metafor w nauce, stwierdza na przykład: “w przypadku bardziej abstrakcyjnych konstrukcji teoretycznych [a przecież nie ma innych – A.P.], jak np. pojęcie doboru naturalnego, istnieje bardzo niewiele danych empirycznych czy wiedzy empirycznej, które ograniczałyby zakres metaforycznych rzutowań i inferencji” (s. 41). To stwierdzenie nie ma sensu nie tylko dlatego, że Darwin miał pełną świadomość metaforyczności tej frazy (o czym dowiadujemy się szczegółowo z jego korespondencji z Wallace’em, por. s. 55), ale głównie dlatego (jak wskazywałem poprzednio), że metafora w nauce to zasadniczo nie rzutowanie pojęć czy przenoszenie inferencji, tylko przyjęcie takiej czy innej perspektywy na zjawiska. Jeśli patrzymy na przyrodę jako obszar działania doboru naturalnego, to szukamy ‘czynników adaptacyjnych’ w tych wszystkich przypadkach, w których organizm wydaje się zdumiewająco dostosowany do swojego środowiska, ale dostrzegamy również (czego w innym razie zapewne byśmy nie zauważyli) przypadki niedostosowań czy tworów ewidentnie antyadaptacyjnych jak ogon pawia, który

utrudnia funkcjonowanie w środowisku – dzięki czemu wskazano alternatywną do adaptacji środowiskowej presję selekcyjną, a mianowicie dobór płciowy (który wyjaśnia inny zakres zjawisk). Wracając do głównej kwestii: pierwotna wizja rzutowań metaforycznych, polegająca na przeniesieniu struktury (przed)pojęciowej z domen bardziej konkretnych do domen abstrakcyjnych, nie ma zastosowania w nauce choćby dlatego, że domeny docelowe to z założenia obszary empiryczne (nawet jeśli bada się je w oparciu o matematyczne równania). W przypadku doboru naturalnego świat przyrody, w którym obserwujemy adaptację do środowiska, nie jest ani mniej, ani bardziej abstrakcyjny od praktyk hodowlanych, gdzie kryterium adaptacji jest wyznaczone przez cele człowieka (wołę wzmocnienia czy uzyskania takich lub innych cech). Jeśli chcielibyśmy mówić o abstrakcji, to raczej hodowla byłaby czymś ‘wyabstrahowanym’ – oderwanym od natury, wyjętym spod wpływu niektórych sił działających w przyrodzie.

Ograniczenia CMT zostały w dużej mierze rozluźnione (co nie znaczy: przewyciężone) przez BT, gdzie nie wprowadza się stopni abstrakcji ani kierunkowości rzutowania, ani też nie ogranicza się liczby domen wyjściowych. Dlatego amalgamaty są o wiele poręczniejszym narzędziem reprezentacji złożonych znaczeń – co widać również w recenzowanej pracy. Gdyby Autorka nie traktowała BT tylko jako ‘ważnego uzupełnienia’ (s. 23) CMT, ale dostrzegła w BT istotną korektę założeń CMT, jej komentarze – jak sądzę – byłyby bardziej adekwatne. Niemniej jednak podstawowy problem modelowania procesów intelektualnych uruchomionych przez metafory konstytutywne pozostaje w mocy, gdyż są to procesy hermeneutyczne, korygujące przed-sądy w konfrontacji z rzeczywistością (‘koło hermeneutyczne’ Heideggera i Gadamera czy ‘interakcja’ nośnika i tenoru / domen w ujęciu Richardsa i Blacka). Metafora (‘dobór naturalny’, ‘walka o byt’ czy ‘przetrwanie najlepiej przystosowanych’) oferuje jakąś abstrakcyjną perspektywę na obszar zjawisk empirycznych (czyli dokładnie odwrotnie niż w CMT), dzięki czemu zaczynamy rozumieć lepiej to, co widzieliśmy wcześniej, ale zarazem dostrzegamy więcej (i wyraźniej) niż wcześniej – również zjawiska sprzeczne z naszymi założeniami – co zmusza nas do modyfikacji przyjętej optyki (rozwój teorii). Takie procesy da się modelować dopiero ‘po fakcie’, kiedy rzeczywista praca hermeneutyczna (konfrontacja z rzeczywistością z danej perspektywy) przyniesie jakiś rezultat.

W konkluzji chciałbym podkreślić, że powyższe uwagi nie mają na celu zakwestionowania ‘podejścia kognitywnego’ jako takiego (kwestionowałem jedynie określone założenia czy ujęcia). Proces hermeneutyczny – proces ‘twórczego rozumienia’ – podlega ograniczeniom i jest kształtowany przez rozmaite siły, w tym szeroko pojęty ‘aparatus

(przed)pojęciowy’. Próby eksplikacji tego zaplecza są cenne, zwłaszcza jeśli towarzyszy im krytyczna świadomość, której przejawy można dostrzec w wielu miejscach niniejszej rozprawy (np. na s. 184, 228, 254). Pozwoliłem sobie na polemikę w nadziei na to, że Autorka spróbuje skuteczniej korzystać z analitycznego instrumentarium semantyki kognitywnej, które tak gruntownie opanowała. Pozostając w obrębie tej metodologii, mogę zgodzić się z oceną Barbary Lewandowskiej–Tomaszczyk (cytowaną na okładce): “Jest to solidne studium systemu metaforycznego w dziele Darwina”.

Bibliografia

- Al-Zahrani, Abdulsalam (2008) “Darwin’s Metaphors Revisited: Conceptual Metaphors, Conceptual Blends, and Idealized Cognitive Models in the Theory of Evolution.” *Metaphor and Symbol* 23; 50–82.
- Gibbs, Raymond (2020) “My Great Life with *Metaphor and Symbol*.” *Metaphor and Symbol* 35 (1); 1–1.
- Lakoff, George (1996) *Moral Politics*. Chicago: University of Chicago Press.
- Lakoff, George, Mark Johnson (1980) *Metaphors We Live By*. Chicago: University of Chicago Press.
- Lakoff, George, Mark Johnson (1999) *Philosophy in the Flesh*. New York: Basic Books.
- Lakoff, George, Rafael Nunez (2001) *Where Mathematics Comes From*. New York: Basic Books.
- Lakoff, George, Mark Turner (1989) *More Than Cool Reason*. Chicago: University of Chicago Press.
- Pawelec, Andrzej (2005) *Znaczenie ucieleśnione. Propozycje kręgu Lakoffa*. Kraków: Universitas.
- Pawelec, Andrzej (2008) „Mentalizm w badaniach nad językiem.” [W:] Piotr Stalmaszczyk (red.) *Metodologie Językoznawstwa II*. Kraków: Lexis; 105–119.